Rok IVty. Nr. 16.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę szóstą postu*, dnia 12. Kwietnia 1840.

Religia.

Męka Pana naszego, Iezusa Chrystusa.

(Dokończenie.)

Marya, matka Iezusa; Marya, siostra matki iego; tudzież Marya Magdalena, wraz z Ianem, iedynym z uczniów; nie obawiały się iść za Iezusem aż na mieysce iego śmierci, i mimo niebezpieczeństwa dać dowód publiczney miłości ku niemu. Te czułe i wierne dusze, iako wizerunki prawdziwéy boleści, stały pod krzyżem. Któż wyrazi ich cierpienia na widok mąk niesłychanych i obelg tego, ku któremu naywyższą czcią i miłością oddychały? Matka Chrystusa czuła w sobie miecz obosieczny, rozdzieraiący iéy serce. Iezus widział ich wszystkich stoiących pod swoim krzyżem. A spoyrzawszy boleśnie na matkę, iakby iéy cierpieniem naywięcéy dotknięty, zwrócił potém oczy na kochanego ucznia swoiego i rzekł do niéy: Niewiasto! oto twóy syn! A zwróciwszy się znowu do Iana, wskazuiąc na Maryą, rzekł: Oto twoia matka! I odtąd wziął Ian Maryą do swego domu, i uważał za Matkę swoią. Piękny wzór miłości synowskiéy, iż Iezus wśród mąk okropnych pamięta o losie swéy matki. Piękny oraz dowód, ile znał i cenił ucznia swoiego, iż mu z naywiększą pewnością matkę swoię powierza, iéy go na mieyscu swoiém zostawia, i pragnie, aby ona zastąpiła mu matkę. — Niech wszyscy synowie i córki przeymą się tą synowską czcią i miłością Chrystusa ku swym rodzicom. Niech zachowaią dla nich cześć i posłuszeństwo, niech wspieraią ich starość, ratuią w słabości aż do zamknięcia powiek, a nawet po śmierci niech pamiątkę ich szanuią. A Chrystus tak to uważać będzie, iakby to Ian dla Iego własnéy matki uczynił. Trzy iuż upłynęło godziny, iak Iezus cierpiał zawieszony na krzyżu. Iuż było południe, gdy nagle słońce się zaćmiło i straszna pomroka całą ziemię okryła. Wszyscy, którzy dotąd urągali się z Iezusa, przerażeni stanęli i zmilkli. Lud stał nieporuszony w trwożném oczekiwaniu, iakby okropna burza nastąpić miała. Przez trzy godziny noc ciemna zalegała ziemię i niebo. Sam Iezus umilkł; wszędzie rozpostarła się straszna cichość. Byłto czas nayokropnieyszych boleści Iezusa, a nawet wewnętrzne iego cierpienia sroższe były niż zewnętrzne. Owa pociecha wewnętrzna, któréy żaden człowiek sam sobie dać nie może, a która iedynie umacnia nas w naywiększych cierpieniach, odmówioną mu była; bo ze wszystkich tak znacznych cierpień, na iakie ludzie skazani bywaią, nie było ani iednego, któregoby, według zamiarów Opatrzności, nie ponosił dobrowolnie Zbawca ludzi. Ale około trzeciéy godziny z południa, gdy męki Iezusa iuż doszły ostateczności, rzewnie, z całą synowską ufnością, zawołał do Oyca: Boże móy! Boże móy! czemużeś mię opuścił! W téy chwili ciemności zaczęły się rozpraszać, na znak, iż go Bóg wysłuchał. Ale zaledwo nieco wyiaśniło się niebo, gdy nieprzyiaciele Chrystusa rozpoczęli znowu swoie bluźnierstwa i urągania, iak to i dziś widzimy, iż ludzie zatwardziali, gdy burze i gromy, przed któremi drzeli, przeminą, staią się iak pierwéy rozpasanymi na wszy-

stko. Te słowa: Boże móy, Boże móy! mówiły się wówczas po hebraysku: Eli, Eli! Niektórzy obecni źle rozumieiąc, co Iezus mówił, albo złośliwie wyrazy iego fałszuiąc, słuchaycie, mówili, on woła Eliasza. Inni dodali, żartuiąc: Zobaczymy, czy go Eliasz uwolni? Tak nawet same wyrazy boleści i modłów konaiącego, były u nich szyderstwa przedmiotem; tyle zatwardza ludzi bezbożność, i dla tak żartuiących nic nie masz świętego. Iezus, który wiedział, że wszystkie proroctwa co do męki i śmierci iego, aż do naydrobnieyszych szczegółów wypełnić się muszą, zawołał potém: „Pragnę!“. Blisko krzyża było naczynie z octem. Żołnierz umaczał gębkę w occie, którą na trzcinię przybliżył do ust Iezusa. Ta okoliczność służyła do spełnienia pisma, które mówi: „W pragnieniu moiém napawali mię octem.“ Skoro Iezus napił się octu, rzekł: Wykonało się. A potém zawoławszy wielkim głosem: „Oycze! w ręce twoie oddaję ducha moiego!“ skłonił głowę i skonał. W tém ziemia zadrzała, padały się kamienne skały, groby się otworzyły i wiele świętych z martwych powstało, i weszli do miasta i ukazali się wielom; zasłona kościoła rozdarła się na poły, od wierzchu, aż do dołu. Setnik, stoiący blisko Iezusa, uważał wszystko, ale to uderzyło go szczególniéy, iż przeciw biegowi natury, Iezus tak mocnym głosem zapowiedział skonanie swoie, i że Bóg w téy chwili go wysłuchał. Oddał więc cześć Panu, mówiąc publicznie: Zaprawdę! ten człowiek był sprawiedliwym, był Synem Bożym. Żołnierze, którzy z setnikiem strzegli Iezusa, widzieli także wszystko, ale przerażeni trzęsieniem ziemi i okropnym trzaskiem skał walących się, stracili wszelką przytomność. Atoli, iakoby ocuceni z przestrachu, powtórzyli za setnikiem: Tak! zaprawdę! to był Syn Boży! Wszystkie tłumy, które się zebrały na ukrzyżowanie Iezusa, widząc, co się działo, ze drzeniem biły się w piersi i rozproszyły się w głębokiém milczeniu. Z całego życia Iezusa, naywięcéy podaie nam nauki śmierć iego. Niebo i ziemia przestrachem na iéy widok zdięte zostały; słońce się zaciemniło, ziemia się trzęsła; cała natura żałobą się powlekła; przestrach z góry zesłany, przeniknął nawet naytwardsze serca; a iako niegdyś było zwyczaiem, iż oyciec przy śmierci syna szaty rozdzierał, tak teraz zasłona przybytku Pańskiego w kościele, na dwie rozdarła się części. Wszystkie te cuda ostrzegaią, abyśmy z uczuciem podziwienia i pobożności, to wielkie zdarzenie rozpamiętywali. Nayprzód, śmierć Chrystusa iest naywiększym dowodem miłości ku nam Oyca niebieskiego. Bóg, mówi sam Chrystus, tyle ukochał ludzi, iż iedynego Syna swego dał, aby zbawieni byli ci, którzy weń uwierzą. To więcéy iest, niż gdyby w téy chwili zesłał Anioła przed oczy nasze, któryby nas o miłości iego ku nam zapewnił. Bóg nas tak ukochał, iż Syna swego za nas dał, to powinnoby być na każdém mieyscu, na każdém sercu wyryte. Naywyższa cześć, ufność, pokora, wdzięczność i miłość nayszczersza, niech przeymuie ku Temu, który iest samą miłością! Powtóre: śmierć Iezusa iest naywiększym dowodem Iego ku nam miłości. Nikt, mówił Iezus, nie kocha więcéy, iak ten, który daie życie swoie za przyiaciół swoich; a Iezus dał swoie życie za nieprzyiaciół, bo każdy grzesznik, nieprzyiacielem iest Boga. Wystawmy sobie tylko Zbawiciela iaśnieiącego chwałą po prawicy Oyca przed świata stworzeniem, lub kiedy na górze Tabor między Eliaszem i Moyżeszem, światłem i pięknością nadludzką zaiaśniał, a obok tego pomniymy, iak na górze Golgota, w poniżeniu i ochydzie, na krzyżu między łotrami rozpięty, w cierniowéy koronie, krwią spluskany, cały ranami okryty, wszystkie męki dla naszego zbawienia łagodnie ponosił. Któż się taką miłością nie wzruszy? Iakże nie kochać tego. który dla naszego dobra tyle okazał miłości? Potrzecie: Smierć Iezusa wystawia nam całą okropność grzechu. Sumienie naywięcéy nas uczy, iakiém złem są grzechy. Rumieni nas lekie przewinienie; bledniemy, słysząc o okropnym ia-

kim występku, a niepokóy i zgroza, iaką się winny przeymuie, iest podobno naywiększą dla niego karą na ziemi. Cierpień za grzechy codzień nas otaczaią przykłady: widzimy ie we łzach obłąkanéy niewinności, w ubóstwie rozrzutnych; w obłąkanych oczach gniewliwego, w siności twarzy zazdrosnych, w zawczesnym zgonie niewstrzemięźliwych, w bladości i niemocy w rozpustnych; tak smutny orszak wszędzie grzech za sobą powiedzie. Dowodzą tego całe dzieie od utraty Raiu, od Potopu, od zniszczenia Sodomy, do tysiącznych klęsk, nasłanych na miasta i na całe narody. Grzech iest okropnieyszy od śmierci i piekła, bo on śmierć sprowadził na ziemię; on piekło otworzył. Ale to wszystko ieszcze iest niczem, gdy zważymy, że Wszechmocny i wszystko wiedzący nie miał innego skutecznieyszego środka do cofnięcia iego skutków, iak śmierć własnego Syna. Nie masz zatem większego nad grzech nieszczęścia; a ktoby ieszcze nieczuły na ofiarę i tak cudowną miłość Chrystusa, grzech nad niego przenosił i w nim trwać wolał, iakiż dla niego będzie ratunek, kiedy naywiększe wysilenie Wszechmocności Boskiéy, byłoby bezpożyteczne? Śmierć Iezusa okazuie poczwarte, iaką cenę przywiązuie Pan do naszéy świętości i szczęścia, słowem, do naszego zbawienia. Iakże wielu nie dostrzega tych skarbów! Podobni są owemu, co znalazł drogi kamień i za fraszkę go przedał, albo porzucił, ceny iego nie znaiąc: atoli, gdyby posłyszał, że książe iaki daie milion za niego, gdyby widział wory złota zniesione, iakżeby zdziwiła go wartość wzgardzonego kamienia! Ale nie srebrem, ani złotem znikomem, wybawieniśmy z zepsucia. Ceną okupu była krew Baranka świętego bez zmazy, Iezusa Chrystusa, który opuścił tron chwały i przyiął dla nas to ziemskie, boleiące ciało. Odtąd chwała nam zgotowana, świętym nas podziwem przeymować, a iedynym zachodem naszym być winna, abyśmy zasługami i poświęceniem naszém na ziemi, tych niewyczerpanych skarbów godnymi się stali. Iezus umieraiący daie nam, popiąte, wzór wszystkich cnót i doskonałéy świątobliwości. Iaka w nim wiara i ufność! Wśród całéy męki, żyie myślą w Bogu, swym Oycu. Z modlitwą do Oyca, zaczyna i kończy swoie cierpienia; w poświęceniu swém bez granic tego tylko chce, co Oyciec; wola Oyca, iego iest wolą. Téy woli posłuszny, mówi: Okażę światu, iak kocham Oyca, iak iego wolą wypełniam. To mówi, poświęcaiąc się na ofiarę; cierpi, aż do chwili, gdy wyrzec może: Wykonało się! Iaka cierpliwość! Nayczarnieyszą niesprawiedliwość, naysroższe męczarnie, znosi w milczeniu, nie wydaiąc słowa skargi, ani oburzenia! Iaka dobroć! Zachował miłość nawet dla zabóyców krwią iego zbroczonych; sinialemi usty błaga, aby im Bóg przebaczył. Iaka pokora! zrzeka się wszelkiéy chwały w oczach człowieka; dozwala, aby go ze zbrodniarzami połączono, i owszem, żeby go za naywiększego z nich miano. Iaka miłość synowska; gdy pośród mąk, przyszłym się losem matki zaymuie! Iaka przyiaźń dla Iana! Iaka dobroć, gdy się nad łotrami z nim cierpiącymi lituie! Iaka miłość dla wszystkich ludzi! Cześć, radość, krew, życie dla nich poświęca; a od nich bicze, szyderstwa i wszystkie męki ponosi. Cały iest miłością ku Bogu i ludziom. Czém był przez całe życie, tem szczególniéy iest dla nas w dzień śmierci: iasném, nayczystszém dla nas zwierciadłem! Po szóste: Iezus Chrystus stawszy się człowiekiem, przebył mękę i śmierć, aby wstąpił do chwały, aby nam dał przykład, że cierpienia i śmierć, są iedyną drogą, otwartą ludziom do krainy błogosławionych, iak to wyraźniéy obaczymy w historyi z martwych wstania iego Pańskiego. Tu przytoczmy tylko słowa Apostoła: Iezus Chrystus, acz był naydoskonalszym obrazem Bóstwa, wyniszczył się przecież z swéy chwały, poddał się stanowi nędznemu, stał się iak my, człowiekiem, stanął pośród nas w ludzkiéy postaci i był posłusznym aż do poddania się śmierci, a śmierci krzyżowéy.

Przeto i Bóg nad wszelkie wysokości go wyniósł, i dał mu imię wyższe nad wszelkie imiona; iż na imie Iezusa, wszelkie kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią uklęka, i że wszelki ięzyk wyznaie: że Iezus Chrystus iest w chwale Boga Oyca.

A tak, w obrazie ukrzyżowanego Iezusa, mamy nieiako księgę uczącą wszystkiego, co nam wiedzieć potrzeba; mamy w nim Biblią Świętą, w któréy słowo Boże czytać możemy. Czcigodny iest przeto zwyczay starodawny, stawiać wszędzie w domach i po drógach wizerunki cierpiącego Chrystusa Pana, dawać ie w ręce umarłych, nawet ie na ich grobach wystawiać. Pobożny wzrok, na ten znak zbawienia zwrócony, może w nas obudzić dobre skłonności i w nich utwierdzać, dodać nam odwagi w ostatnią godzinę, a nawet na widok grobów natchnąć nas uczuciem ufności i wesela. Dzień, w którym Iezus pośród dwóch łotrów był ukrzyżowany, był dniem poprzedzaiącym sabat Paschy, nayuroczystszego święta Hebrayczyków. Ażeby w ów dzień świąteczny ciała nie zostawały na krzyżach, Izraelici prosili Piłata, aby rozkazał przyśpieszyć śmierć osądzonych przez zgruchotanie goleni, i aby zdięci z krzyża pogrzebani zostali. Piłat zatém wydał stósowny rozkaz żołnierzom swoim. Iezus miał więc być pogrzebanym na mieyscu kary z dwoma łotrami, bez czci mu przynależytéy. Ale był naówczas w Ieruzalem bogaty mąż z Arymatei, nazwiskiem Józef. Był to starszy ludu, poważany wielce, a który w wyroku na Iezusa, ani w wykonaniu onego, żadnego nie miał udziału, gdyż był uczniem Chrystusa, lubo taiemnym z obawy Żydów. Wielbiąc Boga i czyniąc sprawiedliwość, czekał w cichości królestwa Bożego. Teraz uzbroił się odwagą, poszedł do Piłata i żądał od niego ciała Zbawiciela. Piłat zdziwił się, że Iezus iuż nie żyie; przywołał więc setnika i zapytał go, czy Iezus oddał iuż ducha? A gdy mu odpowiedział, iż tak iest, rozkazał, aby Józefowi ciało wydane było. Atoli żołnierze, których Piłat poprzednio był wysłał, przybyli na mieysce wyroku, i zaczęli łamać golenie pierwszemu i drugiemu łotrowi. Ale gdy przyszli do Iezusa, i widzieli, że iuż nie żył; nóg mu nie łamali, ale tylko ieden z żołnierzy włócznią otworzył mu bok, z którego zaraz krew i woda wyciekła. Tak męki Chrystusa spełniły się co do naydrobnieyszych szczegółów, iak były przepowiedziane. Gdyż Pismo Boże mówi w iednem mieyscu o Baranku Paschy, godle Iezusa: Nie złamiecie żadnéy kości iego. W innem zaś: Uyrzą, kogo przekłuli. Maiąc tedy Józef pozwolenie zdiąć ciało Iezusowe i pogrześć, udał się na mieysce męki, wziąwszy z sobą bogate i cienkie prześcieradło, które kupił dla okrycia ciała Iezusa do grobu. Przybył tamże i Nikodem, który trzy lata przedtém przyszedł w nocy do Zbawiciela, i któremu on śmierć swoię przepowiedział; i ten przyniósł z sobą około sto funtów mirry i aloesu. Ci dway mężowie z sługami swoimi, zdięli zwolna z krzyża ciało Iezusa, obłożyli ie naydroższemi woniami i okryli prześcieradłami. A tak Józef i Nikodem uczynili wszystko, co mogli, ażeby tak wspaniały pogrzeb Zbawicielowi sprawić, iaki się królowi należy. Zaledwo Józef i Nikodem ten śmiały krok uczynili, wnet dawna lękliwość i taienie się z przywiązaniem do Iezusa zapomniane im zostało w oczach Boga i ludzi. Co większa! nieśmiałość, iaką się wprzód odznaczyli, tém więcéy dodała blasku nimieyszemu ich postępkowi. Józef z Arymatei i Nikodem, złożywszy z krzyża ciało Iezusa, okryli ie prześcieradłami i drogiemi woniami, bo w taki sposób był podówczas zwyczay chować umarłych. Niedaleko mieysca, gdzie Chrystus cierpiał, miał Józef Arymateyczyk ogród piękny i duży; w tym ogrodzie był grób wspaniały, w skale wykuty, gdzie żaden umarły ieszcze nie leżał; była to piękna i obszerna grota, w któréy iak w izbie stać można było. Umarły, złożony na kamieniu, w skale wykutym, wyobrażać miał człowieka spoczywaiącego na łożu. Ten grób, dla siebie był Józef przygotował. Gdy iuż właśnie sabat nadchodził, tam z Nikodemem złożył Chrystusa. Poczém zasunęli grób wielkim kamieniem i odeszli żałośni. Marya Magdalena i inne pobożne niewiasty szły za ciałem Iezusa, gorzkie łzy leiąc. Omdlałe z boleści, usiadły w ogrodzie naprzeciw grobu, w którym Iezus był położony, i patrzyły w mieysce tak drogie. Chętnie poświęciłyby wszystko, gdyby tylko mogły cześć ostatnią mu oddać; dla tego umyśliły więcey ieszcze maści drogich nakupić i czekać, aż sabat minie, i namaścić ciało Zbawiciela choyniéy, niż można było na prędce uczynić. W téy myśli poszły smutne do miasta. Iakże tkliwą iest ta troskliwość niewiast dla zmarłego Iezusa, i ta cześć, którą wyświadczyć pragnęły ciału iego. Atoli książęta kapłańscy i Faryzeuszowie zgromadzili się i poszli do Piłata i rzekli: Panie! przypominamy sobie, co ten zwodziciel mówił, gdy ieszcze był żywy: za trzy dni powstanę zmartwych. Rozkaż więc, ażeby grób był do dnia trzeciego strzeżony, albowiem uczniowie iego, mogą unieść ciało i powiedzieć ludowi: Zmartwychwstał! I byłby ten ostatni błąd gorszy niż pierwszy. Piłat rzekł: Daię wam żołnierzy, idźcie i strzeżcie ciała, iako rozumiecie. Poszli natychmiast i otoczyli grób strażą, a dla większéy pewności, weyście do niego opatrzyli pieczęciami. Trudno nam lepiéy zakończyć historyą męki Chrystusa, iak przytaczaiąc ważne mieysce proroka Izaiasza, który nie dosyć, iż kilka wieków naprzód przepowiedział mękę, śmierć i pogrzeb Iezusa, ale nadto iasno wykłada powody, dla których tenże poddać się miał tak srogim cierpieniom. Ofiarowan iest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: iako owca na zabicie wiedzion będzie, a iako baranek przed strzygącym go, zaniemie. Chętne iego poddanie się, hańbę męki iego zmazało. A gdy wyniesion iest z ziemi żyiących, kto iego rodzay wypowie? Wszystkie ludy i pokolenia, które poszły za iego nauką, wielbić go będą. Przeznaczono mu ieden dół ze złoczyńcami, a oto grób bogaczów iego zwłoki przyimuie. Ani o tém wątpiymy, iż na siebie przyiął nasze słabości i za nas obciążył się boleściami. Widzieliśmy go, iakoby od Boga ubitego i poniżonego; lecz nasze winy są iego ranami; nasze występki, boleścią; sinością iego iesteśmy uzdrowieni. Byliśmy iako błędne owce i każdy swoią szedł drogą, a Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas. Bóg chciał, ażeby nayczystszy, za nieczystych cierpiał. Ale on się sam poświęcił iako poiednawcza ofiara i uyrzy dzieci swoie długo wieczne, i przezeń wola Pańska się spełni. Uyrzy błogie owoce boleści swoiéy i niemi nasyci się. Naysprawiedliwszy, przyczyni się do usprawiedliwienia wielu śmiertelnych i nieprawości ich on poniesie. Przeto dam mu wielkie dziedzictwo, narody potężne będą mu służyć, bo wydał się na śmierć, i z złośnikami iest policzon; bo dźwigał grzechy wielkiéy liczby złych i za występnych się modlił.